

Dziewczyna o zielonych oczach

6. Jestem wampirem

Sięgnęłam po książkę, by wrócić do lektury, ale rozległo się znów ponowne odgłos elektronicznego zamka w drzwiach. Gdy te otworzyły się, zobaczyłam w nich Józefa, ale tym razem nie był sam. Uchylił drzwi nieco szerzej i do sali wkroczył, powoli kicając, sporej wielkości zając. Miał białe futerko, z kilkoma brązowymi plamkami. Zrobił jeszcze kilka kroków, zatrzymał się, poruszył jeszcze parę razy noskiem, spojrzał na mnie i zawrócił gwałtownie, ruszając w stronę wyjścia. Józef zdążył je już jednak zamknąć.

- Wiesz już, kim jesteś? - zapytał.

- Chyba tak. O ile jednak zostałam uratowana i przeżywam właśnie totalny odlot w jakimś szpitalu, leżąc w śpiączce pod kroplówkami - powiedziałam.

- A chciałabyś, żeby tak było? - Zaskoczył mnie tym pytaniem. Nie miałam pojęcia.

- Nie wiem. Tak. Nie. Nie wiem, no... - westchnęłam, czując kompletny misz-masz w głowie.

- Obawiam się, że jednak nie śnisz, Maju - powiedział spokojnym głosem i zerknął na królika rozpaczliwie usiłującego się wydostać z sali.

Popatrzyłam na zwierzątko i poczułam jakieś dziwne uczucie gdzieś w głębi, uczucie jakiegoś pragnienia, które koniecznie teraz musiało zostać zaspokojone. Nagle usłyszałam serce królika, uderzające z tempem ponad stu pięćdziesięciu uderzeń na minutę. I poczułam jego *strach*. Była to dla mnie zupełna nowość; zupełnie nowe uczucie, niczym jakiś szósty zmysł, który teraz dopiero *uaktywnił się*. Chyba gdzieś w księdze mignęło mi odpowiednie słowo. *Empatia*. Umiałam wyczuć emocje ludzi i zwierząt. I czułam wyraźnie, że zwierzątko się boi. Ba, że jest wręcz dziko przerażone. Bało się tak bardzo... mnie?

- Po co go tutaj przyniosłeś? - zapytałam, patrząc na królika. Józef uśmiechnął się ponuro.

- Obawiam się, że za kilka chwil będzie ci bardzo potrzebny - odparł.

- Królik? Zwykły królik? Nie rozumiem, po co mi telas potsebny klólik? - Nagle poczułam, że coś przeszkadza mi w swobodnym mówieniu i poruszyłam językiem w ustach. Zdałam sobie sprawę, że moje kły stały się o wiele dłuższe, niż były zazwyczaj. - Co to ma być, to cholely? Co s moimi sębami? - warknęłam i poczułam ukłucie, gdy własnym kłem zahaczyłam o język. W ustach rozszedł mi się metaliczny, słodki smak mojej własnej krwi. Nagle poczułam głód. Ale nie taki zwykły głód. Było to dla mnie zupełnie nieznane uczucie. Przerażało mnie. To był głód, który musiał zostać zaspokojony natychmiast. Tu i teraz. W tej chwili. Popatrzyłam na Józefa, a potem przeniosłam wzrok na królika, który coraz rozpaczliwiej drapał łapkami po drzwiach. Powoli zsunęłam się na podłogę z półki, wciąż w worku na zwłoki. Zsunął się ze mnie i opadł powoli na podłogę, a ja wynurzyłam się z niego jak pieprzona Wenus w chwili swoich narodzin, zupełnie naga. Ale kompletnie mnie to nie obchodziło. Zrobiłam krok wychodząc z worka i po raz pierwszy oparłam bosc stopy na podłodze. Powoli opanowywało mnie dziwne, nieznane uczucie pożądania krwi. Niemal czułam, jak pulsuje ona w żyłach zwierzątka.

- Nie losumiem... Cemu jestem taka niewyoblasalnie kłotna? - wysepleniłam przez nienaturalnie wydłużone kły. Głód powoli opanowywał całe moje ciało i wszystkie myśli. Józef tylko się uśmiechnął.

- To zupełnie normalne po przebudzeniu, Maju. I mówić też nauczysz się poprawnie. Kwestia wprawy - powiedział, po czym oparł dłoń na klamce. Wsunął stopę pomiędzy królika, a drzwi i jednym, gwałtow-

nym ruchem przesunął go bliżej mnie. Zaraz potem nacisnął na klamkę, uchylił drzwi i zniknął za nimi. Drzwi zamknęły się szybko za nim szybko, a ja usłyszałam ich trzask i elektroniczną blokadę. Odniosłam wrażenie że wyglądało to jak ucieczka. Popatrzyłam na królika, który znów tylko drapał i drapał o drzwi. Poczułam jego *zapach* i dopiero teraz, w tej chwili, zdałam sobie sprawę, że znowu *nie oddychałam* przez ten cały czas. Moje płuca nie poruszały się *samoistnie*. Zrobiłam kilka głębszych wdechów, ale tylko po to, by przekonać się, że natychmiast przestaję oddychać, gdy sama tego nie kontroluję. A każdy oddech tylko wzmacniał intensywny, kuszący zapach zwierzątka. Pachniało cudownie słodko i czułam, że zaczyna już kręcić mi się w głowie. Nagle zaczynało docierać do mnie, co muszę zrobić. Gdy poczułam pierwsze drżenie mięśni, nie umiałam się już dłużej powstrzymać.

Jednym skokiem znalazłam się tuż przy króliku. Od razu skoczyłam ku niemu, upadłam na kolana i porwałam go z podłogi. Usiłował się wyrwać, ale chwyciłam go za uszy i to tak mocno, że jedno z nich aż nieznacznie się naderwało. Na białym futerku błysnęła kropelka czy dwie krwi. Nie zwróciłam jednak najmniejszej uwagi na to, tylko chwyciłam go mocno oburącz i przysunęłam do ust. Zwierzątko najpierw pisnęło przerażone bardzo głośno, a potem całkowicie się poddało. Z chwilą, gdy moje wydłużone, ostre jak brzytwa kły przebiły się przez skórę i futerko na jego szyi, poczułam w ustach krew. Aż zakręciło mi się w głowie. Nie pamiętam, kiedy zaznałam tak wielkiej rozkoszy, ulgi i zaspokojenia jednocześnie. Moje usta wypełniły się słodkim, upajającym smakiem. Dosłownie przyssałam się do królika, nie chcąc uронić ani kropli jego życiowego płynu. Wypełniał mnie słodyczą i energią. Z każdym kolejnym łykiem czułam ogromną ulgę i zaspokojenie. Ledwie kilkanaście sekund później usiadłam na podłodze tuż obok drzwi. Niedbale rzuciłam martwego królika tuż obok siebie, ociężała i oszołomiona. Wciąż jeszcze w moim ciele wibrowało niesamowite uczucie pełnej rozkoszy. Ale czułam, że królik dał mi o wiele, wiele mniej, niż potrzebowałam. Na razie jednak nie myślałam o tym. Miałam ochotę zapaść się w sen, miałam wrażenie, że moje myśli były coraz wolniejsze i spokojniejsze. Położyłam się na podłodze, podsuwając kolana pod samą brodę i objęłam się mocno. Czułam się pełna szczęścia i radości.

Ze snu obudziło mnie klikanie zamka w drzwiach. Nawet nie wiem, jak długo tak byłam w pół-omdleniu. Drzwi otworzyły się i po chwili do sali wszedł Józef. Uśmiechnął się do mnie nieznacznie. Dostrzegłam, że ciągnął ze sobą sporej wielkości walizkę. Poznałam ją; była moja. Sama spakowałam do niej rzeczy, w których chciałam zostać pochowana. Tak, moje *samobójstwo* zaplanowałam aż do tego stopnia.

- Widzę, że już po wszystkim, Maju - powiedział. - Czy teraz masz już jakieś wątpliwości?

- Nie - odparłam i poruszyłam językiem, odkrywając, że moje kły znów były normalnych rozmiarów. - *Jestem wampirem.*

- Zgadza się. Jesteś.

- I co ja mam teraz zrobić? - zapytałam całą skołowana i wstałam powoli z podłogi. Nagle przypomniałam sobie jeszcze o czymś. A w zasadzie o kimś. - A moi rodzice? Moja cała rodzina? Oni... oni przecież muszą wiedzieć, że ja... że ja... - urwałam, czując narastający smutek. Poczułam nagle, jak moje emocje wręcz eksplodowały niespodziewanie mocno, a ból niewypuszczonych łez zablokował moje gardło. Zalkałam głośno, usiłując płakać z nadmiaru rozpaczy i smutku. Nie pamiętam, kiedy tak gwałtownie odczułam smutek, żal, czy w ogóle jakąkolwiek inną emocję. Niemal aż drżałam ze smutku i musiałam objąć nagie ramiona, by nie trząść się w przerażeniu.

- Nie, Maju - powiedział z całą stanowczością Józef. - Dla całego świata już nie żyjesz. A ty, teraz, tutaj, masz teraz dwa wyjścia - dodał z uśmiechem. - Możesz poprosić mnie o ostatnią przysługę. Wtedy użyjemy czegoś z mojej walizy, którą otrzymałem od mojego ojca. Naprawdę umrzesz a twoja dusza odejdzie tam, gdzie miała odejść. Możesz też ubrać się w to, co sama dla siebie przygotowałaś i wyjdiesz stąd. Ktoś już na ciebie czeka. Tam, gdzie się udasz, uzyskasz pomoc, opiekę i naukę - wyjaśnił. Zerknęłam na martwego królika i zaskoczyło mnie, że nie czułam już kompletnie nic. Przecież zawsze lu-

biłam zwierzęta. A teraz nic, żadnych wyrzutów sumienia. Ba, żadnych emocji. A ledwie chwilę temu miałam ochotę płakać, wyć, krzyczeć. Teraz wszystkie moje emocje zniknęły jak po wciśnięciu guzika i czułam kompletną pustkę.

- Raz już umarłam. Skoro wróciłam, to znaczy że mam tutaj jeszcze coś do załatwienia - powiedziałam. Przyszłość miała pokazać, że niewiele się pomyliłam.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 08.10.2018 10:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.